Nr. 294 We Lwowie — Wtorek dnia 20. Listopada 1894. Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Honorowy dzień polskich techników.

Lwów d. 19. listopada.

Dzisiejszy dzień jest dniem honorowym dla techników polskich. Dzisiaj bowiem odbywa się uroczyste otwarcie nowej linii kolejowej Stanisławów-Woronienka, stanowiącej w swoim rodzaju arcydzieło sztuki inżynierskiej a wybudowanej wyłącznie polskiemi siłami, przez polskich techników i polskich przedsiębiorców technicznych.

Nie można wątpić, że teraźniejszy prezydent jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, który dziś osobiście uczestniczy w uroczystem otwarciu nowowybudowanej linii kolejowej, jako prawy syn swojego kraju rodzinnego, cieszy się niewątpliwie szczerze z tego dzieła wspaniałego, które pod jego okiem zwierzchnicze dokonanem zostało szybko, sprawnie i pod każdym względem chlubnie siłami krajowemi.

Niezbyt to jeszcze dawne czasy, kiedy w Galicyi technicy nie mieli co robić... Dziś jednak coraz bardziej rozszerzają się dla nich pola działalności w rozmaitych kierunkach. Najczęściej jednak byli oni zmuszeni zdobywać sobie nowe tereny wytrwałą i twardą pracą pionierską. Różne bowiem wpływy składały się na to, że tam, gdzie powinien zajmować miejsce u nas technik — a do tego technik ożywiony szlachetną gorliwością obywatelską, — znajdował on dla siebie wstęp zamknięty. Specyalnie zaś w zakresie kolejnictwa sprawiała to centralizacya zarządu austryackich kolei żelaznych we Wiedniu, iż poczytywano tam przez długie lata techników naszych poniekąd za niezdolnych do ważniejszych stanowisk i do pracy samodzielnej. Nawet świetne rozwiązanie przez inżyniera Psarskiego zagadnienia budowy tunelu Łupkowskiego jeszcze nie zdołało zachwiać systematycznej nieufności wiedeńskich możnowładzców kolejowych do techników polskich. I jakkolwiek potrafili oni niczem innem, jak tylko wiedzą, talentem, osobistą dzielnością i prawością charakteru, zdobywać sobie od tego czasu coraz nowe i coraz wyższe stanowiska w kolejowej służbie technicznej, to jednak budowa linii Stanisławów-Woronienka linii górskiej, najeżonej potężnemi trudnościami technicznemi jest pierwszą, której budowę jeneralna dyrekcya kolei państwowych we Wiedniu **całkowicie** poruczyła Polakom: inżynierom i przedsiębiorcom polskim.

Według zdania znawców nie zawiedli też oni położonego w nich zaufania i z poruczonych im obowiązków wywiązali się znakomicie! Most nad Prutem, pod Jaremczem, a głównie jedno jego przęsło o rozpiętości 65 metrów w świetle, z kamiennych pierścieni w trzy warstwy ciosów zbudowane, drugi podobny most kamienny i tunel w Jamnie, gotowa już część tunelu granicznego w Woronience, liczne inne wiadukty, mosty i tunele na tej prześlicznej linii górskiej pozostaną na zawsze zaszczytnym pomnikiem talentu i dzielności swoich twórców.

Niechajże to piękne dzieło, dokonane przez polskich techników natchnie ich zapałem do dalszych prac, do dalszych walk o należne im uznane powszechne, o odpowiednie stanowisko społeczne, a wreszcie o usunięcie stawianych im różnorodnych przeszkód do pracy!

Społeczeństwo całe niech to uzna bezspornie, że skoro myślimy o ekonomicznem i kulturnem odrodzeniu kraju, muszą w tych pracach odpowiednią rolę odegrać technicy nasi. Wszędzie, gdziekolwiek dopuszczono ich do działania, złożyli oni dowody świetnego uzdolnienia, dzielności niepospolitej i obywatelskiego usposobienia Zaprawdę, nie przynoszą wstydu polskiemu imieniowi... Więc czas, wielki czas ku temu, ażeby jak w społeczeństwach zachodnich, stojących wysoko w cywilizacyi, i u nas technicy zaczęli odgrywać większą rolę, niż dotąd odgrywają.

Kolej czarnohorska, zbudowana wyłącznie talentem i pracą polskich techników, jak otwiera dla całego świata przystęp łatwy w mało znane dotąd, czarowną pięknością odznaczające się okolice naszego kraju, tak nawzajem niech w społeczeństwie naszem w najszerszych warstwach, wywoła objawy należnego uznania dla imienia polskich techników. Poważanie i cześć tym dzielnym pracownikom! A gdy oni zdobędą sobie w pośród nas uznanie, i dużo, dużo pola do pracy, wtedy z pewnością w kraju naszym będzie lepiej. Nikt bowiem nie ma w ręku tak skutecznych środków na nędzę galicyjską, jak technicy.

Nowe fabryki.

Lwów d. 19. listopada.

W żadnym kierunku przysłowiowa ociężałość galicyjska nie objawiała się zwykle w tak rażący sposób, jak w zakresie przedsiębiorstw pieniężnych. Niezmiernie mało jest u nas ludzi, którzy, jeżeli mają pieniądze, chcieliby pracować, i każdy, kto próbuje nakłonić naszych kapitalistów do jakiegokolwiek przedsięwzięcia przemysłowego lub handlowego, naraża się z góry na podejrzenie, iż jest człowiekiem niebezpiecznym, który spokojnych ludzi na kłopoty chciałby narażać. Tak zwani „praktyczni“ ludzie, którzy jednak przy bliższej i dokładniejszej obserwacyi okazują się ociężałymi, leniwymi samolubami, nie chcą w regule nic słyszeć o podjęciu jakiegoś ryzyka. I jeżeli komuś uda się nakłonić ich do udziału w jakiemś przedsięwzięciu przemysłowem, składają zwykle swój udział niechętnie, bojaźliwie i bez wiary w dobre jego wyniki. Bardzo rzadko zdarzają się u nas typy owych ludzi żelaznej woli, śmiałych i zdeterminowanych, pełnych energii i wytrwałości, obdarzonych wartką myślą, ruchliwych i pracowitych, jacy są niezbędnie potrzebni do zakładania i kierowania wielkiemi przedsiębiorstwami przemysłowemi lub handlowemi. A nie brak natomiast nieszczęśliwych entuzyastów przemysłu, którzy z gorączkowym, rozpaczliwym wysiłkiem walczą z otaczającą ich obojętnością powszechną dla spraw przemysłowych, porywają się na wielkie rzeczy drobiazgowemi środkami, wierząc fantastycznie w ich powodzenie — na to, ażeby upaść w beznadziejnym trudzie i swoimi eksperymentami nieudałymi na długie czasy uniemożliwić innym, może lepiej od nich przygotowanym podobne przedsięwzięcia.

Mało kto u nas przystępuje do przedsiębiorstwa przemysłowego z tym spokojem, jaki daje pewność powodzenia, oparta na kalkulacyi wytrawnej, na kierownictwie fachowem, dostatecznym kapitale zakładowym i obrotowym.

Nikt u nas nie wie i wiedzieć tego nie chce, że przedsiębiorstwo, które ma cechy loteryi, jest grą hazardową, ale nie poważnym, uczciwym i rozumnie obmyślanym zamiarem.

Spodziewaliśmy się, że wystawa krajowa złamie może ów zakorzeniony u nas przesąd, jakoby w Galicyi przemysł nie był możliwym, gdy nagromadzone na wystawie okazy liczne i rozmaitego rodzaju przekonywały zwiedzających wystawę, że i u nas przemysł opłaca się wybornie, i rozwija się świetnie, jeżeli jest prowadzony mądrze, ze znajomością rzeczy.

To też z prawdziwą przyjemnością zanotować nam przychodzi kilka już wypadków, zaszłych po zamknięciu wystawy, które świadczą, że wystawa nie postała bez korzystnego wpływu na rozwój przedsiębiorczości w kraju.

I tak zapewnione już powstanie w kraju naszym wielkiej rafineryi nafty, — w Trzebini; dokonane właściwie ukonstytuowanie się akcyjnej spółki dla budowy i prowadzenia cukrowarni, ogłoszone już przekształcenie garbarni udziałowej w Rzeszowie w silniejsze przedsiębiorstwo akcyjne, silniejszy ruch na całej linii w zakresie przemysłu naftowego, ruszanie się młynarzy, zwrócenie uwagi na przemysł drzewny, dotychczas całkowicie pozostawiony lichym spekulantom do wyzysku — oto szereg objawów pomyślnych, świadczących o budzącym się żywiej ruchu w zakresie rozwoju przemysłu w kraju.

Oby ten ruch **nie ustawał, ale się wzmacniał trwale i silnie!**

Z obrad nad kodeksem karnym.

(Mowa posła Wł. Czajkowskiego na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 31. z. m.)

Zapisałem się do głosu, ażeby poprzeć kilkoma słowy wnioski moje, które przyjęte zostały przez moich przyjaciół politycznych.

Według projektu komisyi §. 14. kara utraty wolności od lat 5 — wyżej — nie może być zwykłem więzieniem, lecz byś musi albo kaźnią Zuchthaus albo więzieniem stanu *custodia honesta.* — Wykluczenie zwykłego więzienia nie jest uzasadnionem, dlaczegoż wiązać ręce sędziemu w tym jednym kierunku, wszak tendencyą ustawy jest zbyt daleko idące rozszerzenie władzy sędziego. W myśl powyższych uwag stawiam wniosek utrzymania przedłożenia rządowego.

Wniosłem dalej skreślenie §. 53, który wypowiada zasadę bezkarności podżegacza, skoro czynu karygodnego nie dokonano.

Nie weźmiecie mi też panowie za złe, że jako katolik oświadczyłem się za wnioskiem mniejszości co do kwalifikacyi §. 183. Według wniosku komisyi szerzenie ateizmu nie podlega karze. Na to zgodzićbym się nie mógł. Nie będę tu cytować ojców kościoła, bo katolików przekonywać nie potrzebuję, a inaczej myślących tym cytatem nie przekonam. Przytoczę więc słowa Woltaire'a: *„Si vous voulez gouverner une bourgade, il faut qu'ell'aye une religion“.* Religia bez Boga to rzecz niemożliwa. O krok dalej spotkamy się z propagandą *„Ni Dieu, ni maitre“.* Zdaje mi się, że publiczne szerzenie ateizmu nie da się pogodzić z interesem państwa. Dlatego głosować będę za wnioskiem mniejszości, zgodnym z rządowym. Niektórzy z panów nazwą mnie za to zwolennikiem reakcyi, ależ czyniłem także wnioski w duchu liberalnym do §§. 209 i 317.

Przemawiałem dotąd za wnioskami przyjętemi przez moich przyjaciół politycznych, — dalej mówię w imieniu własnem. Zasady wytyczne zostały tu już wszechstronnie omówione we wszystkich kombinacyach arytmetycznych w tej izbie i po za tą Izbą. Pozostaje tylko, regestrując to, co już wypowiedziano, skonstatować dwa odmienne kierunki zapatrywań.

Apelowano do naszego poczucia honoru i stawiano nas przed trybunał dziejów. Panowie! Poczucie honoru jest tu identycznem z poczuciem obowiązku. Obowiązkiem naszym jest sąd przedmiotowy. Byłoby wielkim grzechem, gdyby przeciwnicy rządu z tej sprawy ciągnąć chcieli polityczne korzyści, — polityczne motywa nie mogą też wpływać na stronników rządu. Czy moglibyście wymagać od przysięgłych, żeby ulegali wpływom powag, lub *ésprit du corps*, albo jakichkolwiek wielkich haseł tam, gdzie chodzi o honor lub hańbę człowieka? A o cóż tu chodzi? O honor lub hańbę wieśn — o obronę społeczeństwa od zbrodni.

Z przekonania, nie z politycznych motywów, przemawiam za reformą. W ustawie dzisiejszej są błędy i luki. Projekt reformy ma niezaprzeczenie strony dodatnie. Instytucye, jak więzienie stanu, zasądzenie warunkowe, traktowanie odpowiednie młodych przestępców nie potrzebują komentarzy. Tendencya poskromienia wybujałego egoizmu jest wszechstronnie uznaną. Do najtrudniejszych zadań społecznych należy pociągnięcie linii demarkacyjnej między karygodnem wyzyskiwaniem a niezbędną wolnością ekonomiczną.

Projekt odpowiada najnowszej teoryi, dąży do urzeczywistnienia ideału. Nasuwa się tylko to jedno pytanie: dlaczego urzeczywistniając te piękne myśli i instytucye porzucamy prawo rodzime, dobrą, jasną terminologię, chwytając się recepcyi. Czy te humanitarne pomysły i instytucye stoją w sprzeczności z duchem i historycznym rozwojem naszych ustaw?

Znakomity mowca lewicy uderzał na zwolenników dzisiejszej ustawy, walczył zacięcie z przeciwnikami reformy. Towarzyszyłbym mu chętnie w tej walce, gdybyśmy znaleźli tylko nieprzyjaciół. Ale któż jest zwolennikiem przestarzałej ustawy, któż jest przeciwnikiem reformy, prócz opozycyi politycznej *quand même*, która nie ma przedmiotowego znaczenia. Wszyscy chcemy reformy, różnica zdań tylko w tem się objawia, że jedni chcą reformy na podstawie rozwoju prawa rodzimego, drudzy na podstawie przyjęcia prawa obcego. Są to dwa kierunki poważne, którym życzyćby należało wzajemnego poważania i zrozumienia — wtedy rzecby można *in hoc signo vinces.*

Szanowny mowca lewicy zauważył słusznie, że dziś niepodobna osłaniać społeczeństwa bronią z r. 1803. To pewna, ale w arsenale protokołów stenograficznych znajdujemy projekt z r. 1865 reformy kodeksu. To już broń nowoczesna, a kuł ją nie kto inny, jak wasz Herbst, który gruntu rodzimego nie porzucił. Jeżeli więc szanowny mowca cytuje nas przed trybunał historyi — to sądzę, że spokojnie mogą oczekiwać wyroku ci, co stoją na gruncie historycznym...

Szanowny mowca chce polepszyć los niższych urzędników sądowych. Ja idę dalej: Sędzia powiatowy jest dziś przeciążony pracą, a czegoż spodziewać się może od nowej ustawy? Oto dotychczasowe przekroczenia policyjne spadają na jego barki, a prócz tego przestępstwa zagrożone 6-miesięcznem więzieniem. Egzystencya sędziego pierwszej instancyi stanie się niemożliwą, jeżeli nie stworzymy dla tych agend jakiejś nowej instytucyi.

Przytaczam dalszy tok myśli wypowiadanych przez ludzi praktycznych: Nowa ustawa pozostawia wiele kwestyj otwartych — w ten sposób oszczędza się parlamentowi niejedną trudność kodyfikacyjną. Trudność ta jednak nie jest usuniętą, lecz przesuniętą na inny czynnik, na — sędziego. Normalne granice wymiaru kar porzucono. Normy dzisiejszego kodeksu są przestarzałe, niepodobna ich bronić, ale czy koniecznością była druga ostateczność, opuszczenie zupełne normalnych granic wymiaru kary? Jeżeli minimum kary jest miesiąc zwykłego więzienia, a maximum 10 lat kaźni (Zuchthaus), to pozostawia się sędziemu pod względem wymiaru kary wolną rękę.

Czy kary minimalne stoją wogóle w jakimkolwiek stosunku logicznym do kar maxymalnych? Jeżeli zbrodniarz (§. 231) z nożem w ręku napadnie człowieka i wyłupi mu oczy, lub w inny sposób pozbawi go zdrowia na całe życie — kara minimalna jest miesiąc zwykłego więzienia, — jeżeli zaś pod presyą niebezpiecznej groźby, ale bez uszkodzenia ciała, zabierze mu rzecz bez wartości np. wyszłą z obiegu monetę miedzianą — najniższa kara jest 6 miesięcy więzienia. Wreszcie za atentat na cnotę prostytutki §. 197 kara minimalna jest rok więzienia. Czy niemożnaby tych kar minimalnych w odwrotnym zastosować porządku bez pogwałcenia praw logiki? Dotąd minima kary stały w prostym arytmetycznym stosunku do maximów np. od 6 miesięcy do roku, od roku do 5 lat, im wyższe minimum, tem wyższe maximum. Teraz ma być odwrotnie: od 1 miesiąca zwykłego więzienia do 10 lat Zuchthausu — zaś od jednego roku więzienia do 5 lat więzienia. To są uwagi ludzi praktycznych, które tu zaregestrowałem.

Teoretycy odpowiadają: ideałem naszym jest właśnie zostawienie wolnej ręki sędziemu, ażeby każdy czyn karygodny indywidualnie mógł ocenić. Stanąłbym chętnie po stronie teoryi. Zachodzi tylko pytanie, czy znajdziemy tych sędziów, którzy swoją własną indywidualność zamienią w abstrakcyę, uwydatniając zawsze trafnie indywidualność przestępcy i karygodnego czynu. I drugie pytanie: Czy teraz chwila odpowiednia, ażeby władzę sędziego nieskończenie rozszerzyć — teraz, gdy zaostrzyły się niezmiernie antagonizmy społeczne i narodowe. Czyż sędzia nie będzie nosił znamienia swego czasu i swego społeczeństwa?

Ci, którzy podnoszą wątpliwości powyższe, nie są przeciwnikami reformy. Życzeniem ich jest, ażeby urzeczywistniając reformę dziś obowiązującego prawa — chciano zrozumieć i uwzględnić łaskawie reprezentantów kierunku praktycznego, — ażeby mając na oku całość niewahano się zrobić ustępstw co do tych postanowień, które tak bardzo utrudniają przyjęcie ustawy. Przeprowadzając tę reformę stójmy na gruncie historycznym, nieopuszczajmy dobrej jasnej terminologii.

Moje stanowisko wobec tych myśli — rozchodzących się w kierunku praktycznym i teoretycznym będzie oczywiście zgodnem z postanowieniami Koła polskiego. Mam nadzieję i wiarę, że synteza tych dwóch kierunków będzie urzeczywistnieniem reformy. (Oklaski.)

Przeciw wywrotowi.

Lwów, d. 19. listopada.

Kiedy z powodu wiadomych zamachów anarchistycznych układano w Hiszpanii, Włoszech i Francyi ustawy przeciw tej najstraszniejszej sekcie wandalizmu, miał kanclerz Caprivi oświadczyć, że Niemcy nie potrzebują ustaw wyjątkowych — a jednakowoż o tę sprawę się potknął i ustąpił z kanclerstwa.

Cesarz Wilhelm zapowiedział w Królewcu walkę nie tyko przeciw anarchistom, ale w ogóle przeciw partyom wywrotu, wrogom religii, porządku i obyczajności, — a więc był to program bardzo daleko sięgający, obejmujący na wypadek wszystkie w ogóle stronnictwa wraz z najkonserwatywniejszem, a na każdy sposób program rzetelny. Crispi bowiem przeprowadził w parlamencie włoskim ustawy antianarchistyczne, a na podstawie ich ściga także socyalną demokracyę i przeciw stowarzyszeniom katolickim się wymierzył.

Caprivi ustąpił — podobno wielce rad, że będzie mógł odpocząć; a jak zapewniano, kampania ustawodawcza przeciw partyom wywrotu nie miała sięgać poza plan, przez niego nakreślony, głównie dlatego, że państwa południowo-niemieckie, głównie zaś Bawarya poza te ramy wyjść nie chciały. Nowy kanclerz Hohenlohe zwidził przedewszystkiem dwory bawarski i badeński, i obecnie słychać, że 17 bm. projekt antiwywrotowy przedłożono Radzie związkowej; a obejmować ma trzy nowelle: do cywilnego, do wojskowego kodeksu karnego i do ustawy prasowej. Sprawa wytoczoną tedy zostanie przed rajchstag, a nie przed sejm tylko pruski; a jak z powyższego wyrazu domyślać się można, sięga projekt poza wytyczone przez Capriviego granice. Nie nosi on cechy ustawy wyjątkowej, stając na gruncie prawa pospolitego, i dlatego, jak półrzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, już i Bawarya nie stawia mu trudności.

Słychać dalej, że kanclerstwo dołączyło do projektu obszerne uzasadnienie, i niewiadomo, czy przed otwarciem rajchstagu do publicznej wiadomości podany zostanie; sprawa ma być w Radzie związkowej sekretnie traktowaną. Pomimo tego, prasa berlińska już wie, o które to ustępy rzeczonych kodeksów, i o jakie zmiany w nich chodzi.

I tak §§. 110 i 111 cywilnego kodeksu karnego — publiczne wzywanie do nieposłuszeństwa dla ustaw (kara grzywny do 600 marek albo więzienia do 2 lat) i publiczne wzywanie do czynu karygodnego (kara grzywny do 600 marek albo więzienie do 1 roku) mają być w ten sposób rozszerzone, że także publiczne wychwalanie tych występków ma być karygodne. Czy stopień kary będzie podwyższony, jeszcze niewiadomo. O ile występki z tych paragrafów byłyby przez prasę popełnione, nastąpi rozszerzenie ustawy prasowej.

Dalej §. 112 cyw. kodeksu karnego karze wzywanie lub podżeganie osoby, należącej do stanu wojskowego, do nieposłuszeństwa dla rozkazów starszyzny więzieniem do 2 lat. Paragraf ten ma być rozszerzony o tyle, iżby wszelkie nakłanianie lub podżeganie osób wojskowych (przez osoby cywilne) do uczynków sprzecznych z karnością albo niebezpiecznych dla państwa, podpadałoby karze.

Przeciw tym zmianom prasa liberalna nie ma prawie nic do zarzucenia, zwłaszcza gdy dotychczasowe paragrafy bardzo naciągać się dają. Tem bardziej nie podobają się jej dalsze zamierzone zmiany. I tak z §. 130 cyw. kodeksu karn., który opiewa: „Kto w sposób, zagrażający spokojowi publicznemu, publicznie wzywa rozmaite klasy ludności do gwałtów jednej przeciw drugiej, ma być karany grzywnami do 600 marek albo więzieniem do dwóch lat“ — mają być wyrzucone wyrazy „do gwałtów“. Tym sposobem wszelkie zagrażające spokojowi publicznemu usiłowania podpadałyby pod rygor kodeksu karnego, i paragraf ten byłby ostrzejszym od §. 1. zniesionej ustawy antisocyalistycznej, który wymierzony był jedynie przeciw socyalno-demokratycznym, socyalistycznym i komunistycznym, do wywrotu istniejącego porządku państwowego albo społecznego dążącym usiłowaniom, które w sposób, dla publicznego spokoju, a zwłaszcza dla zgody klas ludności zagrażający, na jaw występują. W tak uogólnioną sieć tego paragrafu może wpaść każdy człowiek, a nie specyalne tylko sekty polityczne.

Tak samo w §. 131.: „Kto fakta zmyślone lub przekręcone, wiedząc, że są zmyślone lub przekręcone, publicznie jako pewne podaje, albo takowe rozpowszechnia, aby tym sposobem urządzenia państwowe lub zarządzenia zwierzchności podać w pogardę, ma być grzywnami do 600 marek albo więzieniem do 2 lat karany“ — zamierza projekt wyrzucić wyrazy, „wiedząc, że są zmy-

---

21

Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

Przyjechał do Kępy w usposobieniu młodzieniaszka mimo swych trzydziestu siedmiu lat, z jakąś radością w sercu, którą wyraziły oczy, kiedy stanął przed panią Olsztyńską. Zastał ją zajętą pisaniem listu, od którego powstała, by go z pewną niezwyczajną u niej żywością powitać. Objął ją wejrzeniem zachwyconego znawcy.

Czarna suknia dokładniej jeszcze uwydatniała jej klasyczne kształty, niezrównaną świeżość jej cery i blask zielonych oczu. W dodatku zajaśniał Emilowi przy powitaniu czarujący uśmiech na ustach młodej kobiety i rumieniec, którym się widocznie trochę zmięszała, bo chcąc go ukryć, zarumieniła się bardziej jeszcze.

Hrabia śledził i chwytał z rozkoszą wirtuoza znającego się na każdym półtonie, te drobne szczegóły, z których się stwarza i snuje złota nić piosnki serca.

Rozmowę rozpoczął Emil.

— Przywożę pani — rzekł — zapisaną jej przez ciotkę pamiątkę.

Postawił przed Karlą wielkiej piękności emaliowaną czarę.

— Ale — ciągnął dalej — ponieważ rzecz ta nie wydaje mi się bardzo stosowną na pamiątkę, pozwoliłem sobie wybrać z pomiędzy rzeczy pozostawionych mi przez ciotkę do rozporządzenia, tę oto drobnostkę. Jak pani wiesz biedna ciotka nie rozstawała się z tem nigdy.

To mówiąc, wyjął z etui złoty łańcuch w formie bransoletki, u której zawieszony był dość duży medalion.

— O! znam ją dobrze — zawołała Karla — i za ten wybór szczerze panu wdzięczną jestem.

— W tym medalionie — mówił dalej Emil — roztwierając łańcuszek — mieszczą się fotografie tych kilku osób, które ciotka wyjątkowo kochała, jej ojca, męża i siostry. Z osób żyjących jest tam fotografia pani. Pozwoli pani? — i wkładając bransoletkę na jej rękę, nachylił się, by zamknąć zamek należycie, a kiedy to uskutecznił, wziął rękę Karli i poniósł ją do ust.

— Jest tam także i moja — dodał nieśmiało — nie wolno pani zatem o mnie zapominać.

Spojrzał na nią z tym samym wyrazem łagodnej nieśmiałości w oczach, jaką miał w głosie. Oczy ich się spotkały i wejrzenie pani Olsztyńskiej starczyć mu musiało za odpowiedź, gdyż nie odpowiedziała inaczej, i rozmowę na inne zwróciła tory.

Rozmawiali najprzód o różnych zupełnie obojętnych rzeczach, nieznacznie jednak powrócili do jedynego interesującego ich tematu i poczęli mówić o sobie, o projektach lata, o możliwem spotkaniu się u morza, o żalu, z jakim hrabia opuszcza Ołyskę, o wspomnieniu jakie wywozi z Kępy a trochę i o tem, jakie w niej zostawia.

Przy ostatecznem pożegnaniu, zamieniając z sobą to tak bardzo zwykłe słowo: Do widzenia, stanął nagle w pamięci Karli ten sam wyraz, którym co tylko odzywała się listownie w chwili przyjazdu hrabiego. Pojąć nie mogła, by jedno i to samo słowo mogło mieć tak różne znaczenie, tyle myśli czasami, tyle bezmyślności nieraz.

Wejrzenie Karli towarzyszyło powozowi unoszącemu Emila, póki tenże nie zginął w załomach kasztanowej alei, potem zwróciło się ono na bransoletkę. Ta małoznacząca z pozoru okowa wywołała u Karli głębokie najprzód zamyślenie, potem serce jej poczęło bić silniej, a ona jakby przestraszona tym objawem oderwała oczy i myśli od miejsca i rzeczy, które je przykuwały i powróciła do stołu, na którym leżał rozpoczęty list.

Przybycie hrabiego przerwało jej kreślenie następującego zdania w liście do Seweryna:

„Masz słuszność, czuję się nadto samą i jestem nią rzeczywiście, jeżeli więc to nie będzie zbytecznem poświęceniem z twej strony, skrócić twą podróż, zgadzam się na zmianę jej programu i mówię ci — do widzenia — wkrótce może.

Odczytała kilkakrotnie i z natężoną uwagą to przerwane zdanie, bo w tych słowach pisanych przed chwilą tak szczerze, obecnie nie było już cienia prawdy.

Spojrzała w pustą ulicę, którą pierwsze dni maja w młode stroiły kwiecie, spojrzała na błyszczącą bransoletkę na ręku i wolnym ale stanowczym ruchem niedokończony list w drobne kawałki podarła.

Losy Seweryna zostały rozstrzygnięte.

(C. d. n.)

ślone lub przekręcone". Prasa liberalna — a tylko jej głosy mamy na razie przed sobą — podnosi, że niepodobna uwierzyć w taką zmianę. Jeśli się odrzuci znamię świadomości, tak, iżby wszelkie publiczne wystąpienie z tego rodzaju faktami lub ich rozpowszechnianiem, choćby w najlepszej wierze, w najlepszym zamiarze uczynione, podpadałoby pod rygor kodeksu karnego, i prasa zostałaby niemal zupełnie wyjętą z pod prawa, zwłaszcza gdy pojęcie „podawania w pogardę" jest nadzwyczaj elastyczne i postawienie dowodu prawdy najrzeczywistszej bywa nieraz niemożliwem.

Nadto ma być tymczasowa konfiskata dopuszczoną nietylko w wypadkach §§. 111 i 130, ale także §§. 112 i 131, i prasa zostałaby na każdym kroku zakneblowaną.

Jest oraz zamierzoną zmiana ustawy o dynamicie, ale niewiadomo jeszcze, w jakiej formie.

Nie jest przeto zamierzoną osobna ustawa wyjątkowa, broń Boże — wszak Niemcy są *ein Rechtsstaat* — ale wolność słowa i prasy stanie się tem bardziej wyjątkiem, od upodobania władz zależnym.

Interview z Jokajem.

Petersburski *Kraj* drukuje w ostatnim numerze interesującą rozmowę swego korespondenta z Jokajem. Podajemy z niej najciekawszy ustęp.

„Zaczęliśmy — pisze wspomniany korespondent — rozmowę od Kraszewskiego, którego Jokaj znał osobiście i cenił bardzo wysoko. Jokaj chwalił w szczególności „Jermołę".

Gdybym tak miał czas — rzekł — przełożyłbym to arcydzieło swego rodzaju zaraz na nasz język, ale musiałbym przekładać z niemieckiego tłómaczenia, gdyż niestety po polsku nie umiem.

Jak się z dalszego toku rozmowy przekonałem, zna Jokaj bardzo mało literaturę polską. Prócz niemieckich tłómaczeń niektórych utworów Kraszewskiego, Mickiewicza i podobno jednego tylko utworu Sienkiewicza, nie zna żadnego innego polskiego pisarza.

Z wdzięcznością wyraził się o polskiej publiczności, która, jak słusznie wnosi z przekładów licznych jego powieści na język polski, chętnie czyta jego dzieła.

— Koryfeusze polskiego piśmiennictwa, jak Kraszewski, Sienkiewicz, nie mówiąc już o takim wieszczu, jak Mickiewicz, idą tak jak ja, w kierunku idealnym, a to zbliża mnie bardzo do nich. Całkiem w przeciwnym, bo nawskróś realistycznym kierunku dążą nowsi pisarze ruscy, jak Dostojewski, Tołstoj. Nie mam może dla tego kierunku dość sympatyi, bo jestem idealistą i nie chcę malować ludzi złymi; przecież więcej jest dobrych aniżeli złych.

Po małej przerwie dodał:

— Zola, Tołstoj, Echegaray, Ibsen, Sudermann, Dostojewski, Gerhard Hauptmann, oto realistyczna plejada — szkoła patologicznych objawów choroby. Przedmioty, poetycznie przez nich opracowane, zaczerpnięte są z patologicznego dzieła profesora Krafft Ebinga o chorobach duszy. To nie poezya. Nowożytni pisarze umieją malować, posiadają znamienity dar spostrzegawczy, ale nie mają lotnej wyobraźni i śmiałej myśli. Dawniej przyświecały nam ideały, obecnie znikło to wszystko, niema myśli przewodnich.

Powiedziałem coś w obronie Zoli.

— Zola, to talent potężny, ale nie będę jego naśladowcą. Nie mógłbym swych ziomków i bohaterów swego narodu opisywać tak, jak on to uczynił w „Débacle". Francuz może sobie pozwolić na ten zbytek, wiedząc prawdopodobnie, iż wszystkie warstwy narodu francuskiego są zepsute. Cykl powieści Zoli „Rougon-Macquart" dowodzi tego. Obejmuje on wszystkie społeczne warstwy swego społeczeństwa i wszystkie przedstawia odstręczająco ujemnie: wyższe towarzystwo i dostojników państwowych w „Eugène Rougon", mieszczaństwo w „Pot bouille", robotników w „Germinal", chłopstwo w „La terre", cesarstwo i wojskowość w „Débacle", a wreszcie w pierwszej powieści nowego cyklu „Lourdes" ultramontanów. „Lourdes" jest strasznie nudne, mnie jednak, jako politykowi, podoba się tylko dlatego, iż autor smaga w niej ostro pszesadny klerykalizm.

— Ja zawsze szukałem szlachetnych stron swego narodu — mówił dalej — starałem się je podnosić. Małe narody nie mogą sobie pozwalać na taki realizm — my musimy szukać tego, co dobre, ideałów. I ja mógłbym pisać tak o Węgrzech, jak Zola przedstawia Francyę; wszędzie bowiem istnieją nędzni i źli ludzie, jest ich nawet dosyć. Ale tak pisać nie chcę i nie mogę.

— A impresyoniści i dekadenci? — zapytałem.

— Tych nawet czytać nie mogę.

Potem mówił:

— Jako dzielnych pisarzy w Niemczech uważam Gutzkowa i Freitaga. Nadto najlepiej mi się podobają Dickens, Marc Twain, Cooper, Edgar Poë, Viktor Hugo, Sue i Dumas-ojciec.

Przeszliśmy na literaturę madiarską.

— Niestety znajdują realiści także i u nas naśladowców. Najzdolniejsi pomiędzy nimi są z młodej generacyi: Franc. Herceg, Aleks. Brody, pani Beniczky-Bajca i Aleks. Eudrödy.

— A jak na parnasie węgierskim? — wtrąciłem.

— Dobrym lirykiem jest Józef Kis, dramaturgiem Varady.

Nestor literatury madjarskiej pokazał mi następnie wspaniałe jubileuszowe wydanie dzieł swoich w wielkiej czwórce obejmujące dwa tysiące arkuszy druku. Na czele komitetu wydawniczego stoi obecny węgierski minister oświaty Roland Eötvös, a koszta wydawnictwa pokryto w drodze narodowej subskrypcyi po 200 zł. za egzemplarz. Projektowano pierwotnie tylko 1.000 egzemplarzy, tymczasem zaprenumerowano 2.000.

— Otrzymałem sto tysięcy guldenów honoraryum — dodał Jokaj — jest to kwota, jak na nasze stosunki, dość znaczna.

Zapytałem, czy wydawnictwo jubileuszowe obejmuje wszystkie jego dzieła.

— Jubileuszowe wydanie ma mieć tylko sto dużych tomów — w tem się nie pomieści wszystko, co wyszło z pod mego pióra. Od czasu jubileuszu mojego przybyło także nieco. Dla pomieszczenia wszystkiego musielibyśmy wydać tomy dodatkowe, a to pociąga znaczne koszta — nie chcę ich na to narażać.

— Co czcigodny pan napisał w ostatnich czasach?

— Powieść w dwóch tomach „Thugut", potem romans historyczny także w dwóch tomach p. t. „Dwaj Trenkowie" — rzecz z czasów wojny siedmioletniej, gdzie akcya rozgrywa się po części w Rosyi i Prusach, a po części na Węgrzech. Trenkowie byli sławnymi wodzami pandurów. Trzecią jest jednotomowa powieść „Krao", czyli — kobieta-małpa. Tytuł zastosowany do bohaterki odstręczająco brzydkiej, córki francuskiego bohatera. Potem jest jeszcze powieść z życia towarzyskiego p. t. „Patryotyzm na raty" smagająca tych, którzy są patryotami dla osobistej korzyści — tomów trzy, a najnowszem dziecięciem mojej muzy jest „Magneta" czarodziejka na tle życia wiedeńskiego.

W końcu opowiedział mi jak tworzy powieści.

— Najprzód wyszukuję myśl przewodnią, następnie tworzę odpowiednie postacie, które myśl tę przedstawiają i mogą ją przeprowadzić. Całą powieść wypracowuję zupełnie gotową w głowie, potem siadam i piszę bez przerwy, a właściwie odpisuję z pamięci, gdyż nawet wszystkie dyalogi mam przedtem wygotowane. Kiedy powieść raz napisałem, całkiem jej treść zapominam i nic nigdy nie poprawiam.

— A kiedy pan pisze?

— Zawsze zrana od godziny 5 do 10, lub najdalej do 11. Wieczorem nigdy, a popołudniu mam inne zajęcia.

Rozmowa nasza przeszła na wystawę lwowską.

— Ma ona być prześliczną. Wekerle jest nią zachwycony. Mówił mi, że przeszła o wiele jego oczekiwania. Chciałbym bardzo pojechać do Lwowa i zapewne też wykonam ten zamiar.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. listopada.

O otwarciu kolei Stanisławów-Woronienka telegrafują dziś: Pociąg wiozący uczestników odjechał ze Stanisławowa dziś rano o godz. 9 min. 30. Wśród obecnych byli: szef sekcyjny br. Wittek, prezydent kolei państwowych Biliński, ks. infułat Kerschka, generał br. Kraus, pułkownicy Fischer i Nasswetter, tudzież inni wojskowi, wiceprezydent wyższego sądu kraj. Tchórznicki, dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz, radca rządowy Struszkiewicz, radcy dworu Bischoff i Haberer, gen. sekr. Kniaziołucki, dyr. Deyma, Wierzbicki i Koloszwary, radcy nam. Morawet i Moraczewski, starostowie: Chądzyński i Bańkowski, dyr. Banku kraj. Domaszewski, wiceprezydent Izby handlowej lwowskiej Piepes, reprezentacya Rady powiatowej, w której skład wchodzą pp. Brykczyński i Przybysławski, reprezentacya miasta Stanisławowa inspektor Kosiński, urzędnicy dyrekcyi i zarządu budowy, przedsiębiorcy, reprezentanci prasy itd. Pociąg prowadził p. dyrektor Wierzbicki. Dworzec stanisławowski i dworce nowej linii pięknie dekorowane. Na każdej stacyi pociąg zatrzymywał się krótko, dłużej w Nadwórnie, w Delatynie, przy moście w Jaremczu i w Woronience. Widoki, mosty i wiadukty wspaniałe.

Pociąg wita na stacyach ludność z entuzyazmem.

Prezydent kolei państwow. dr. Biliński w powrocie z otwarcia kolei Stanisławów-Woronianka, zatrzyma się kilka dni we Lwowie dla zbadania planów projektowanego rozszerzenia tutejszego dworca głównego. W czasie podróży inspekcyjnej, zwidzi p. prezydent magazyny kolejowe w Stryju i N. Sączu, a 20 bm. weźmie na zaproszenie robotników kolejowych w Stryju, udział osobisty w uroczystem poświęceniu nowego ołtarza, ofiarowanego przez nich do tamtejszego kościoła.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Ślub panny Maryi Sierakowskiej z p. Kazimierzem Lityńskim, komisarzem skarbowym odbędzie się w Tarnopolu dnia 24. bm.

Ślub panny Franciszki Gryglewskiej z p. Wincentym Wodzinowskim, artystą malarzem, odbędzie się dnia 24. bm. w Raciborowicach w Królestwie Polskiem.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Instancyę kanoniczną na probostwo w Rudołowicach, dyec. przem. otrzymał ks. Feliks Stelcel, wikaryusz z Podgórza. Uwolnieni od pełnienia obowiązków pacrafialnych celem poratowania zdrowia: ks. Józef Bobiński, ekspozyt w Waksmundzie (na trzy lata); ks. Roman Małets, ekspozyt w Straconce i ks. Antoni Nowak, wikaryusz w Niegowici na przeciąg jednego roku. Przeniesieni ks.: Maurycy Rottermund ze Szaflar do Podgórza, Józef Kmiecik z Trzebini do Szaflar, Michał Krupa z Makowa do Waksmunda, Andrzej Szponder z Osieka do Makowa, Antoni Sypowski z Raby Wyżnej na ekspozyta do Straconki, Andrzej Murzański z Rychwałdu do Raby Wyżnej, Stanisław Pilchowski z Morawicy do Niegowici. Konkurs na probostwo w Grojcu ogłoszono z terminem do końca grudnia b. r. Pozwolenie na zmianę nazwiska rodowego na „Polaniewski" otrzymał z namiestnictwa ks. Bartłomiej Boba, wikary w Wieliczce.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani: ks dr. Ignacy Maciejowski, proboszcz w Łapczycy, egzaminatorem prosynodalnym; ks. Antoni Łętkowski, proboszcz w Żabnie wicedziekanem dąbrowskim, ks. Józef Rygorowicz administratorem w Słopnicach. Przeniesieni: ks. Andrzej Konieczny z Cężkowic na ekspozyta do Ochotnicy, ks. Jan Babula z Kamionki małej do Ciężkowic, ks. Marcin Brożonowicz z Machawej do Kamionki małej. Konkurs na probostwo w Słopnicy rozpisany do 8. grudnia, na posadę katechety przy szkole ludowej w Ropczycach do 15. grudnia.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *reg. coll.* w Kosmachu ks. Emanuelowi Lesinieckiemu, gr. kat. proboszczowi w Wasilkowcach.

Komitet obywatelski ukonstytuowany celem obchodu setnej rocznicy trzeciego rozbioru naszej ojczyzny, rozesłał do reprezentantów wszystkich towarzystw w kraju pismo, w którem uprasza, aby odnośne instytucye wysłały swego delegata na poufną naradę reprezentantów wszystkich instytucyj polskich w kraju, w sprawie obchodu stuletniej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. Zebranie to, na którem zapadną stanowcze uchwały, odbędzie się w piątek dnia 23. listopada b. r. o godz. 7, wieczorem w sali ratuszowej.

Raut onegdajszy w Kole literackiem wypadł doskonale, tak w części wokalno-deklamacyjnej, jak i pod względem ożywienia towarzyskiego. Na urozmaicony program ułożony przez prof. Neuhauzera złożyły się między innemi: śpiew p. Gertner i deklamacya pp. Ruszkowskiego i Trapszy. Po godz. 10. rozpoczęły się ochocze tany przy dźwiękach orkiestry wojskowej, które przeciągnęły się do późnej nocy.

Uczta na cześć p. Szwejkarta, delegata komitetu polsko-amerykańskiego na wystawę krajową, odbyła się onegdaj wieczorem w sali restauracyjnej hotelu Imperial. Nie brakło też wymownych toastów, które wnosili pp. Terenkoczy, dr. A. Lisiewicz, Szwajkart, dr. Ungar, P. Kostecki, poseł Merunowicz, Ihnatowicz i w. i. Uczta przeciągnęła się wśród ożywionej pogadanki do późna.

Obywatele dzielnicy III zgromadzili się onegdaj o godz. 6½ wieczorem w sali ratuszowej dość licznie, celem narad nad ogólnem podniesieniem dzielnicy powyższej, specyalnie zaś, dla zaprotestowania przeciw zamierzonemu położeniu drugiego toru kolei państwowej na szlaku prowadzącym przez dzielnicę III od głównego dworca na Podzamcze. Po za tą sprawą mieszkańcy dzielnicy domagają się wybudowania jednej szkoły średniej, nakrycia Pełtwi itd. Wczorajsze zgromadzenie zagaił ob. Lewicki przedstawieniem ogólnem spraw, tak ściśle złączonych z interesami mieszkańców dzielnicy III, zwłaszcza zaś sprawy drugiego toru kolei państwowej, która jest tem więcej aktualną i wywołać winna reakcyę interesowanych, że w dniu 21. bm. zbiera się już komisya reambulacyjna. P. Lewicki zaproponował na przewodniczącego zgromadzenia dra Weigla, co jednomyślnie uchwalono. Dr. Weigel podziękował za zaszczytny dowód zaufania obywatelskiego i powołał na sekretarzy pp. Kowalczuka i Hałajkę oraz przedstawił zebranym komisarza rządowego w osobie p. Urbanowicza. Z porządku dziennego dr. Strojnowski wyłuszczył dokładnie stan sprawy położenia drugiego toru przez dzielnicę III, który wyrządziłby wielką krzywdę wspomnianej dzielnicy, oraz wspomniał o innych potrzebach lokalnych, jak zabrukowaniu ulic i wybudowaniu szkół.

W memoryale p. Lewickiego jest słuszne żądanie przełożenia całego toru kolejowego, zdaniem jednak p. dra Strojnowskiego jest to *pium desiderium* i chyba praktyczniej będzie, jeśli uzyskamy możliwe udogodnienia przy starym torze.

Arch. Kowalczuk przemawiał za tworzeniem wiaduktów, któreby się przyczyniły do znacznego podniesienia całej dzielnicy.

P. Lewicki zaproponował połączenie dzielnicy III z Kleparowem dla utworzenia dużego kompleksu przedmieść i po dłuższej przemowie stawia wniosek wybrania delegacyi, któraby się udała do Wydziału krajowego z żądaniem, aby jego zastępca domagał się przy komisyi reambulacyjnej przerzucenia wału kolejowego po za miasto nadto wybrana komisya ma petycyonować w tejże sprawie u p. prezydenta Bilińskiego, p. namiestnika, u jeneralnej komendy, oraz starać się o to przez naszych posłów, aby Rada państwa jeszcze w bieżącej sesyi wstawiła odpowiednią kwotę do budżetu na koszta przerzucenia wału kolejowego.

Po przeszło godzinę trwających wyjaśnieniach p. Lewickiego, zabrał głos pan Dołżycki, który zarzucił p. Lewickiemu, że w swoim wyczerpującym i może zbyt obszernym memoryale traktuje sprawę dzielnicy III ze stanowiska zbyt jednostronnego, zapominając, że obywatele dzielnicy III są przedewszystkiem obywatelami Lwowa; pan D. proponuje odstąpić całą sprawę Towarzystwu właścicieli realności, które ją dokładnie zbada i wystąpi z konkretnemi wnioskami.

Z kolei zabrał głos prof. Jegerman, który również w bardzo długiem przemówieniu wyjaśniał kwestyę toru kolejowego ze stanowiska inżynierskiego, zarzucając p. Lewickiemu pewną chaotyczność w ułożeniu memoryału.

Wreszcie przewodniczący dr. Weigel postawił wniosek, ażeby zgromadzenie przyjęło rezolucyę, że zgadza się na położenie drugiego toru od drogi kleparowskiej do dworca na Podzamczu na arkadach — co uchwalono, oraz wybrano następujących panów, jako mężów zaufania dzielnicy III, którzy wejdą w skład komisyi reambulacyjnej, mianowicie: Szeligę-Łyszkiewicza, br. Gostkowskiego, Lickendorfa, Marynowskiego, dra Weigla, Jegermana, Lewickiego, Kowalczuka, Miklaszewskiego i Blumenfelda.

Niebawem odbyć się ma drugie posiedzenie obywateli III dzielnicy.

Klub pocztowy rozpoczął w niedzielę sezon jesienny przedstawieniem amatorskiem, które pod każdym względem powiodło się doskonale. Wieczór rozpoczął się produkcyami magicznemi p. Bezdeka, potem odegrano udatną farsę p. Stroki „Nierozegrana walka", a w końcu operetkę Offenbacha „Czarodziejskie skrzypce". Publiczność bardzo licznie zgromadzona serdecznie oklaskiwała amatorów.

Kulminacyjnym punktem wieczoru była po raz pierwszy odegrana krotochwila pt. „Nierozegrana walka" przez p. Aleksandra Strokę napisana. W krotochwili tej przedstawił nam autor na pogodnem tle wiejskiego życia reprezentowanem przez ekskapitana i jego rezydenta Talarkiewicza, zręczną szermierkę między dwojgiem młodych ludzi. Po dziesięciu latach niewidzenia, spotykają się Julia i Tadeusz. Z dawnej miłości wyradza się chęć zemsty. Julia chce skokietować Tadeusza a ten równą odpłaca jej bronią. Wśród wesołych epizodów i zawikłań, akcya toczy się ku końcowi. Tadeusz używa do swego planu kapitana, Julia zaś Anastazego. Walka jednak pozostała nierozegraną, gdyż oboje okazali się godnymi siebie szermierzami. Świetną tę krotochwilę odegrali pp. Fontana, Baron a przedewszystkiem pani Baronowa, która w roli zachwycającej Julii okazała się jako znakomita artystka.

Dodajemy wreszcie, że klub pocztowy ma zamiar wziąć po „Frohsinie" salę w hotelu Georga na stałe.

Z Sokoła. Nauka gimnastyki dla pań rozpocznie się z d. 1 grudnia br. pod warunkiem, jeżeli się zapisze przynajmniej 15 uczestniczek. Nauka odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 po południu.

Kandydaci kursu nauczycielskiego zgłoszą się we wtorek dnia 20 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Towarzystwa. W tym dniu będą przyjęte jeszcze dodatkowe zgłoszenia.

Ze Skały. Żałobne nabożeństwo za spokój dusz ś. p. Leona i Jadwigi z Zamojskich Sapiehów, odbędzie się staraniem „Skały" we środę dnia 21. bm. w kościele św. Mikołaja o godzinie wpół do 9. rano. Podczas nabożeństwa chór „Skały" odśpiewa mszę żałobną.

Na strzelnicy odbędzie się dnia 24. bm. „piknik strzelecki" z tańcami i wspólną wieczerzą. Zaproszenia już zostały rozesłane.

Wieczorek Mickiewiczowski urządza Czytelnia akademicka w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Sokoła. Współudział w wieczorku przyrzekły pierwszorzędne siły, a dochód przeznaczony jest na budowę gimnazyum w Cieszynie.

Za dręczenie koni wojskowych pociągnięto do odpowiedzialności Józefa Kolarza, vormeistra z 4. bateryi artyleryi polnej. Kolarz bił nielitościwie konie, które nie mogły ruszyć z miejsca przeładowanego wozu.

Sąd karny lwowski ściga notowanego złodzieja kieszonkowego Benjamina Ludfachsa vel Ludweka.

Zginął bez wieści Abraham Fried, właściciel grajzlerni przy ul. Grodeckiej l. 40. W nocy z dnia 15. na 16. b. m., zamknąwszy sklep, zniknął z rodziną z domu i do tej chwili go nie odszukano.

Dwóch złodziei kieszonkowych Józefa Pasotę i Maryana Maślankiewicza aresztował wczoraj rewizor policyjny Szlafenberg przy kasie na głównej poczcie w chwili, gdy operowali w kieszeniach jakiejś nieznajomej. Skradzione przedmioty odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Zgubiono. Pani Seweryna Bogusz zgubiła w wozie kolei elektrycznej portmonetkę żółtą skórzaną z kwotą 27 zł.

Zapiski policyjne. Aresztowano Władysławawa Moszkowskiego za kradzież; Semka Huszczaka, robotnika, za pobicie Moszka Steinwurzla, właściciela sklepu pod l. 88 przy ul. Grodeckiej; Maryę Krzyżanowską, służącą, za samowolne wydalenie się ze służby; Jakóba Nenera za kradzież a Wawrzyńca Komendę, furmana, za nieostrożną jazdę. Aresztowano również Kisiela Szneidra, złodzieja, poszukiwanego od dłuższego czasu za kradzież.

Z miasta. Wymowną a znakomitą ilustracyą do szerokiej dysputy w Radzie miejskiej nad kwestyą budowy kolei elektrycznej, przeprowadzonej przed otwarciem wystawy, są dzisiejsze stosunki kolei do zarządu gminnego. Nikt nie zaprzeczy, że kolej stara się, by wymaganiom publiczności zadość uczynić. Nie mamy zamiaru podnosić tu zasługi przedsiębiorstwa, bo są to obowiązki, które przedsiębiorstwo w dobrze zrozumianym własnym interesie sumiennie wykonuje, a wykonuje mimo tego, że gmina swą apatyą i niedołężną gospodarką, na każdym kroku stara się zniechęcić publiczność do używania tego „postępowego a znakomitego środka komunikacyi." Przytaczamy umyślnie dosłownie słowa większości w Radzie, która po długich wywodach zadecydowała, że maszyna dynamo-elektryczna jest lepszym środkiem komunikacyjnym, jak starannie konserwowane szkielety końskie, ciągnące ku ogólnemu oburzeniu brudne wozy tramwajowe. Kolej przyszła do skutku, marzenie stało się rzeczywistością. Po początkowych niepowodzeniach z hamulcami i łańcuchami, zastosowano je do naszego terenu i kolej elektryczna kursuje dziś dosyć regularnie. Cóż z tego, kiedy dostęp do wozów jest niemożliwym.

Po chwilowym przymrozku zaległy ciężkie mgły w ulicach miasta, nastąpiła odwilż, a z nią „topiel". Ulice pełne błota, które kilka bab i kalek, zajętych tą czynnością, nie są w stanie z ulic uprzątnąć. Z jednej strony ulicy na drugą dostać się można tylko brnąc w lepkiem błocie po kolana. Wozy wyglądają jak czółna „żeglugi elektrycznej", a dostać się do wozu potrafi chyba ktoś opatrzony w pęcherze do pływania, każda stacya kolei wygląda jak jezioro. Upraszamy więc ojców miasta i „komisyę elektryczną" by zechciała się przejechać koleją z dworca na Łyczaków i do szkoły św. Zofii, a ujrzawszy tego rodzaju przystanki jak szkoła Konarskiego, Technika, Poczta, plac Cłowy, ul. Franciszkańska, ul. Pańska, stojące w niedostępnem błocie, zechce poruszyć sprawę tę w radzie, by niedołęztwem nie paraliżować ten jedyny znak postępu, który Lwów do miast europejskich czyni podobnym.

W Krakowie zawiązał się komitet, na którego czele stanęli pp. August Gorayski z Moderówki, Jan Götz Okocimski z Okocima i fabrykant Leon Zieleniewski z Krakowa; komitet ten postawił sobie za zadanie ofiarowanie p. Marchwickiemu daru honorowego od przemysłowców i rękodzielników całego kraju, w uznaniu zasług, jakie na stanowisku dyrektora wystawy krajowej położył dla przemysłu i rękodzieł krajowych. Wymienieni panowie zwrócili się do przemysłowców i rękodzielników w całym kraju z wezwaniem do datków na dar honorowy.

Wydział krajowy zatwierdził na dzisiejszej sesyi oferty, wniesione na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w następujących powiatach: Bochnia, Kolbuszowa, Tarnopol, Łańcut w okręgu sądowym Skole.

Nadto zatwierdził Wydział krajowy układ z gminą miasta Kwowa co do poboru opłat konsumcyjnych w obrębie miejskim i w gminie Zniesienie.

W sprawie tarnopolskiego śledztwa karnego przeciw 23 młodym ludziom, uczniom gimnazyalnym i seminaryum nauczycielskiego, z których 11 wypuszczono na wolną stopę a 12 pozostaje jeszcze zamkniętych, donoszą, jakoby ministerstwo sprawiedliwości miało zamierzać przekazanie zawyrokowania innemu sądowi przysięgłych, a w szczególności niegalicyjskiemu. Doniesienie to nie zdaje się nam polegać na autentycznych informacyach.

Chłopskie rozruchy. W Kropiwniku nowym koło Schodnicy, w powiecie drohobyckim, wybuchły w maju b. r. wielkie rozruchy, których przyczyna była następująca: Kropiwniccy włościanie od szeregu lat paśli swe bydło za opłatą 80 ct. od sztuki na dworskich pastwiskach, należących do Lindenbaumów i Samuelich z Drohobycza. W bieżącym roku Kropiwnik kupiło amerykańskie Towarzystwo Parkens i Makenthorf, i objąwszy go w posiadanie poczęło na gruntach dworskich szukać nafty. Poszukiwania rozpoczęto na pastwisku t zw. „Huta", kopano więc na niem jamy i ustawiano przyrządy do wiercenia.

Roboty te dały hasło do zaburzeń w całej gminie, bo wieśniacy słuchając podżegań żyda Kalmana Frenkla z Kropiwnika, rzucili się tłumnie na ustawione przyrządy do wiercenia, zniszczyli je i nie pozwolili prowadzić dalszych robót. Nic nie pomogły przedstawienia dworskiej służby, bo chłopi pod żadnym warunkiem nie chcieli ustąpić z pastwiska. Nawet wezwana telegraficznie żandarmerya z Podbuża nie zdołała nakłonić chłopów do ustąpienia z pastwiska, co więcej chłopi zaczęli przybierać nawet groźną postawę i atakować żandarmów i dopiero widząc zwrócone ku sobie lufy karabinów i słysząc groźbę, że żandarmi w razie najmniejszego oporu strzelać rozpoczną, rozeszli się do domów.

Zakończeniem tych rozruchów była rozprawa karna, która w dniach 5., 6. i 7. bm. odbyła się w Samborze. Przed kratkami sądowemi stanęło 61 chłopów z Kropiwnika nowego i dwaj żydzi: szynkarz Reingewürz i wyżej wspomniany Frenkel, wszyscy oskarżeni o zbrodnię zaburzenia pokoju publicznego. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał 51 oskarzonych uznał winnymi i skazał ich na areszt od 7 dni do trzech miesięcy, Frenula zaś jako podżegacza do owych buntów, skazał sąd na 8 miesięcy więzienia. Po ogłoszeniu wyroku prokurator zgłosił rekurs z powodu niskiego wymiaru kary.

Ze Strzyżowa pod Rzeszowem piszą do *Kuryera rzeszowskiego*: Strzyżów jak inne miasteczka galicyjskie jest w upadku. Mieszczaństwo, które dawniej słynęło z zamożności, o czem świadczą różne zabytki, parte przez semitów ustępuje i cofa się w zaułki przedmiejskie. Ludność katolicka sama sobie musi przypisywać swój upadek. Jej nieradność, brak energii, brak przedsiębiorczości prowadzi ją do coraz większej nędzy. Nie mała odpowiedzialność spada za to i na tak zwaną „inteligencyę miasteczkową". Unika ona wszelkiej styczności z mieszczaństwem, nie spieszy mu z radą, ale zasklepiona w sobie samej tworzy jakby fortecę wśród „swoich". Jedynym człowiekiem w naszem miasteczku, którzy bierze udział w życiu autonomicznem gminy jest p. Zajączkowski, aptekarz. On to stara się skupić rozstrzelone siły katolików i poprowadzić do boju w walce o zarząd gminy — i po części mu się to ugaje. On jest inicyatorem wszelkich obchodów narodowych, które budzą patryotyzm nietylko między mieszczaństwem, ale i okolicznym ludem wiejskim. Wynikiem jego starań i zabiegów jest wystawienie pięknej piątrowej szkoły, której poświęcenia właśnie dokonano przed kilkoma tygodniami. Słusznie się mu też należy podziękowanie.

Zanosi się u nas na ciekawy proces. Jeden z niedawno zgasłych obywateli strzyżowskich śp. Czajowski, który żył w odosobnieniu, zapisał swój majątek wynoszący do 40.000 koron na szkołę przemysłową w Strzyżowie. Zapis ten uczynił jak najformalniej, notaryalnie. Nagle po śmierci ofiarodawcy występuje familia z pretensyami do rzeczonego majątku twierdząc, że w ostatniej chwili swego życia jej go przekazał. O ile w tem twierdzeniu jest słuszności, proces okaże. Szkoła przemysłowa, można śmiało twierdzić, byłaby odrodzeniem tutejszego mieszczaństwa, które uprawia swe rzemiosło podług „starej mody", nie troszcząc się o ulepszone narzędzia, ani myśląc o zawiązywaniu spółek. *L.*

Ze Starejwsi w Brzozowskiem piszą nam: Dnia 18. bm. w uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona Polski, po ukończeniu kazania kaznodzieja ks. Kndasiewicza, miał wielce sympatyczny ks. arcybiskup Issakowicz mowę od tronu do ludu i zebranej okolicznej szlachty, ażeby się nie dali obałamucać fałszywym prorokom, tylko się trzymali starej wiary ojców swoich, jak św. Stanisław Kostka, jak przystoi Sodalisom Maryi.

W Rawie odbędzie się dnia 2. grudnia w sali kasynowej przedstawienie amatorskie na dochód ubogiej dziatwy szkolnej..

W Stanisławowie ruch budowlany w tym roku w stosunku do wielkiego wzrostu ludności był dość słaby i ograniczał się głównie do wykończenia większych budowli rozpoczętych w roku ubiegłym. W tym roku rozpoczęto budowę tylko 4 większych kamienic, natomiast domków parterowych wybudowano 32.

Śmierć konduktora kolejowego. Ze Stryja donoszą: Dnia 9. bm. konduktor Łukaszewicz, powracając wraz z żoną ze Lwowa do Stryja, upadł z wagonu kolejowego, pedczas ruszenia pociągu na stacyi Uhersko, tak nieszczęśliwie, iż wszystkie wagony przejechały po nim. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Fałszerze banknotów przed sądem w Wiedniu. Śledztwo w głośnej sprawie bandy fałszerzy: Szapiry i spólników, o której już kilkakrotnie wspominaliśmy, zostało właśnie ukończone. Przeprowadzenie wstępnego śledztwa ze względu na konieczność porozumienia się ze wszystkiemi niemal państwami Europy, w których fałszerze prowadzili swe operacye, natrafiać musiało z natury rzeczy, na wielkie trudności. Sędzia śledczy radca sądu krajowego w Wiedniu Hannsz wręczył wczoraj uwięzionym akt oskarzenia, wypracowany przez substytuta prokuratoryi dr. Kleborna. Rozprawa odbędzie się z końcem grudnia lub z początkiem stycznia rp. i potrwa 6 dni. Trybunałowi ma przewodniczyć wiceprezydent sądu dr. Holzinger. Herszta bandy Szapirę bronić będzie adwokat dr. Friedman, żonę tegoż dr. Frenkel, Herza zaś dr. Rosenfeld.

Gimnazyum w Cylei. *Dz. pozn.* pisze: Niemieckim „stanem posiadania" nazywają centraliści niemieccy w Austryi wszystkie pozycye, które bezprawnie zajęli w ziemiach słowiańskich i grożą obecnemu rządowi koalicyjnemu, gdy wymierzy jakiej narodowości słowiańskiej sprawiedliwość choćby w najskromniejszych rozmiarach, że zerwą koalicyą, ponieważ naruszyła rzekomo „niemiecki stan posiadania". Z powodu zaprowadzenia w Cylei przy gimnazyum tamtejszem słoweńskich paralelek podnoszą tę samą wrzawę. Na to im odpowiada *Slovenski Narod*: „Kto założył gimnazyum w Cylei? Fundatorem jego był Słoweńczyk nazwiskiem Lipić, urodzony w r. 1746 w Lublanach. Był sędzią w Cylei i umarł 1817 roku w Maryborku. W r. 1808 zbierał składki pomiędzy włościanami, duchowieństwem i innymi miennymi i ofiarnymi Słoweńcami i w ten sposób w krótkim czasie zebrał 150.000 zł., które stanowią główny fundusz erekcyjny gimnazyum cylejskiego. Gimnazyum w Cylei otworzyli więc Słoweńczycy i jest ono zatem w myśl fundatora swego „słoweńskim tanem posiadania".

Proces Cebinaca. Rozprawa w procesie Cebinaca i towarzyszy, którzy oskarzeni są, jak wiadomo, o zdradę stanu popełnioną przez usiłowanie obalenia dynastyi Obrenowiczów a przywrócenia na tron dynastyi Karagiordżewiczów, odbędzie się w Belgradzie za cztery tygodni. O sprawie tej piszą z Belgradu: Oskarzeni są prócz Cebinaca, radykalny przewódca chłopów Tajscis, były minister Tauschanowics, redaktor Stanojevicz, profesor Nenadovics, którego ojciec w r. 1869 został rozstrzelany za udział w zamordowaniu księcia Michała, dalej urzędnik polityczny Gjakowics, urzędnik podatkowy Zujovics, radca sądowy Nowakowics, wreszcie Dinics i Ruzics. Wszyscy z oskarzonych z wyjątkiem Tauszanowicsa, który przebywa w Kroacyi i zawiadomił, iż jest chorym i Nenadovicsa, który zbiegł za granicę, znajdują się w więzieniu śledczem. Oskarzenie opiera się głównie na pamiętniku Cebinaca, w którym zanotowanym jest plan jego spotkania się z księciem Karagiordżewiczem w Wiedniu i nazwiska innych oskarzonych. Dalszym materyałem obciążającym oskarzonych jest pakiet listów obciążającej treści, które znaleziono podczas rewizyi przy Cebinacu. Ponadto oskarzonym jest jeszcze Tajscis, iż w zamiarze wywołania zbrojnego buntu przeciw dynastyi Obrenowiczów, gromadził w swym domu broń i amunicyę. Zdaniem obrońców cały nagromadzony przez prokuratoryę materyał dowodowy nie daje podstaw do zasądzenia obwinionych, gdyż ani zapisanie w pamiętniku Cebianca listy nazwisk, ani znalezienie w domu Tajscisa trzech karabinów nie stanowią żadnego dowodu istnienia jakiegokolwiek spisku. Większość zresztą obrońców jest zdania, że Cebinac, aby się ratować, wpisał do swego pamiętnika powyższe nazwiska, chcąc w sprawę swoją wciągnąć jak najwięcej osób. Radykalni zaś wprost nazywają Cebinaca *agent provocateur*. W każdym razie rozprawa rzuci jaskrawe światło na stosunki w Serbii. W ogóle przypuszczają, że wszyscy oskarzeni z wyjątkiem Cebinaca zostaną uwolnieni.

O kopalniach złota w Szwajcaryi nikt jeszcze dotąd nie słyszał. A jednak istnieją one, a raczej istniały zarzucone w miejscowości Gondo (po niemiecku Gunz albo Ruden), wiosce granicznej kantonu waliskiego na przejściu do Włoch przez Simplon, w jednym z najwspanialszych przesmyków górskich, tak niebotycznemi skałami ściesnionego, iż, zdawałoby się, kamiennem pokrywają go sklepieniem. Do kopalni tych zabrały się świeżo kapitały Hirscha podobno, za pośrednictwem zaprzyjaźnionego z nim nowego koncesyonaryusza. Około 300 robotników pracuje w minie, galerye wiercone są maszynami najlepszych konstrukcyj, a dobyte rudy obrabiane w fabryce hydraulicznej *ad hoc* zbudowanej pod okiem techników. Do tej pory jednak nie osiągnięto jeszcze zadawalniających rezultatów. Złoto występuje w rudach w niewielkiej bardzo ilości, i niedokopano się jeszcze do przypuszczanej w pobliżu żyły głównej, której eksploatacya znaczne przyniosłaby miała zyski.

Z Łowicza w Królestwie Polskiem donoszą, że gdy w katolickim kościele poczęto odczytywać po rosyjsku przysięgę na wierność carowi — lud wyniósł się z kościoła gremialnie. „Kochamy cesarza — mówili ludzie — ale nie rozumiejąc po rosyjsku, nie wiemy, czy nam nie każą przysięgać, że się wyzbywamy naszych pól i domów". Przysięgę odczytano następnie skutkiem tego po polsku.

O carze Aleksandrze III pisze *Czas*: Rzeczą jest powszechnie znaną, iż zmarły car był stanowczym i nieubłaganym wrogiem naszego narodu, a zarazem naszej wiary. Sprawiedliwość nakazuje jednak wyznać, że raz wyraził się o nas przychylniej, a to z następującego powodu. Minister wojny Wannowski (pochodzi z polskiej rodziny wyznania kalwińskiego, a prawosławie przyjął w młodości, jako wychowanek korpusu paziowskiego w Petersburgu), nalegał nieustannie na cara, aby ze względów strategiczno-militarnych pousuwano wszystkich Polaków z posad na kolejach żelaznych w zachodniej połaci państwa. Wskutek tych jego nalegań i przedstawień utworzono komisyę, pod przewodnictwem Petrowa, która miała nad tą sprawą zastanowić się i wskazać sposoby jej rozwiązania. Kiedy komisya ze swym elaboratem była gotową, minister komunikacyi p. Kriwoszein przedstawił go carowi, przy-

czem poczynił nad nim niektóre uwagi i zakomunikował je ustnie carowi. P. Kriwoszein oświadczył się stanowczo przeciwko zbiorowemu usuwaniu Polaków z posad kolejowych, jako niesprawiedliwemu, krzywdzącemu ludzi niewinnych i sumiennych w wypełnianiu obowiązków, a zwłaszcza nader kosztownemu dla skarbu państwa. Car, wysłuchawszy tych uwag, miał się wówczas wyrazić przychylnie o urzędnikach Polakach, ale ze względu na żądania ministra wojny i uchwały wyżej wspomnianej komisyi, sądził, że należałoby się zastosować do nich przez rok jeden w formie próby. Ponieważ rezolucya ta wydawała się ministrowi komunikacyi bardzo niejasną i nierachującą się z trudnościami usuwania lub przenoszenia urzędników i inżynierów kolejowych na rok jeden, przeto wytłumaczył ją sobie w ten sposób, iż przez rok jeden należy powstrzymać się z przyjmowaniem Polaków na tych liniach do służby i wydał do wszystkich dyrekcyj kolejowych polecenia podobnej treści. Było to możliwie najłagodniejsze zastosowanie decyzyi carskiej w tej sprawie.

Na byłego ministra wojny, p. Milutina, zwrócone są obecnie oczy wszystkich, oczekujących jakiejś zmiany systemu. Nie należy tego Milutyna mięszać z jego zmarłym bratem, członkiem smutnej pamięci komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, który burzył dzieło margrabiego Wielopolskiego. Obaj zresztą bracia wyznawali mniej więcej jednakowe zasady. Należy on niewątpliwie do stronnictwa liberalnego z odcieniem centralistycznym, a z ministerstwa ustąpił wespół z Loris-Melikowem, po ogłoszeniu manifestu z dnia 11 maja 1881 roku, podnoszącego sztandar autokratyzmu z całą bezwzględnością. Jako minister wojny, pracował Milutyn przez szereg lat nad podniesieniem wartości moralnej armii, a zwłaszcza nad rozbudzeniem poczucia godności w żołnierzu rosyjskim, dawniej źle żywionym, bitym i poniewieranym. To też w armii pozostawił jak najlepsze wspomnienie. W zapatrywaniach na stanowisko Polaków w państwie rosyjskiem był on przeciwnikiem odrębności i autonomii Królestwa Polskiego; mniemał, iż do kraju tego należy wprowadzić instytucye i prawa rosyjskie, złamać tam przewagę i wpływy szlachty, a podnieść lud wiejski intelektualnie i moralnie, pozostawiając mu w szkole język ojczysty, aby na nim można było oprzeć panowanie rosyjskie w Polsce. Czy w ciągu ostatnich lat kilkunastu swego pobytu w Krymie i obserwowania ze spokojnego oddalenia rozwoju wewnętrznego Rosyi p. Milutyn nie zmienił swych przekonań — wiedzieć niepodobna.

Zmarli. Dr. Konrad Mieczysław Palka, lekarz miejski w Kańczudze zmarł dnia 16. bm. przeżywszy lat 34.

Podziękowanie. Na wdowy i sieroty po uczestnikach powstania Polskiego z r. 1863 złożyli na ręce delegata w Podhajcach; Gustaw Porębski koronę, Andrzej Zbyszewski koronę, Dominik Buda koronę, Franciszek Bocheński 2 zł., Józef Torosiewicz 2 zł., Ochocki 2 zł., za które szlachetnym ofiarodawcom składam polskie Bóg zapłać.

Władysław Ł.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny Dziś we wtorek „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego, z panią Stachowicz w głównej roli. We środę „Marya Stuart" tragedya w 5 aktach W. Szekspira, 17 gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej. We czwartek „Panna mężatka" komedya w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego, 18 gościnny występ p. Heleny Modrzejewskiej.

* **Zimajerówna Helena** na scenie poznańskiej, od sezonu stale zaangażowana, zbiera uznanie od tamtejszej publiczności. *Dziennik poznański* z powodu wystąpienia panny Zimajer w poetycznym obrazku Z. Przybylskiego „Bzy kwitną" pisze: „Największe uznanie z trzech jednoaktówek, które się złożyły na onegdajsze przedstawienie, zdobył sobie chwytający za serce rodzimem swem ciepłem i prawdziwą poezyą obrazek dramatyczny Z. Przybylskiego p. t. „Bzy kwitną" Student kocha się w towarzyszce lat swych dziecięcych, córce ubogiej wdowy. Córka, pragnąc zapewnić byt swej matce, zamyśla oddać swą rękę niekochanemu człowiekowi. Pod wpływem upajającej woni bzów i gorących słów studenta przychodzi do świadomości, że kocha towarzysza dni swej młodości. Rola bohaterki znalazła w pannie Helenie Zimajerównie wyjątkowo szczęśliwą przedstawicielkę. Młoda artystka, córka Adolfiny Zimajerowej, odtworzyła sympatyczną postać dziewczęcia, w którem budzi się serce, z tak naturalnym wdziękiem i taką szczerością uczucia, że poruszyła do głębi widzów i zupełnie zasłużone zdobyła sobie oklaski."

* **„Królowa Niebios"** Gawalewicza z rysunkami Stachiewicza. O pięknem tem wydawnictwie pisze warszawski *Kuryer codzienny*: Obie edycye „Królowej niebios" znajdują się już w handlu księgarskim i cieszą się zasłużonem powodzeniem; o literackiej i artystycznej wartości tego dzieła, które pędzel Stachiewicza i pióro Gawalewicza w tak dobranej spółce stworzyły, wspominaliśmy swego czasu, oddając i autorowi i artyście wraz z całą opinią publiczną należne uznanie. Słowo gorącej pochwały należy się tej wyjątkowej książce, jako wydawnictwu pod względem typograficznym, które z pod drukarskich tłoczni Anczyca i Sp. — wyszło w szacie przepięknej i imponującej, zwłaszcza w edycyi zbytkowej na grubym welinie i w rozmiarach jeszcze u nas niebywałych. Najozdobniejsze wydania zagraniczne tego rodzaju mogą tu iść w porównanie. Nie obojętne zapewne będą czytelnikom naszym głosy prywatne, jakie dzieło to wywołuje w kołach kompetentnych znawców, z tego względu pozwalamy sobie przytoczyć ustępy z listów Henryka Sienkiewicza i Henryka Siemiradzkiego, pisanych do wydawców z powodu tej nowości. Autor „Rodziny Połanieckich" — pisze przed otrzymaniem egzemplarza: „Dziękuję uprzejmie za ofiarowanie „Królowej niebios." Tekstu Gawalewicza nie czytałem dotąd, a jestem go ciekawy, bom ze wszystkich stron i obozów słyszał o nim wielkie pochwały. Co do rysunków Stachiewicza, oglądałem je na wystawie w Wiedniu i znajduję, że nie widziałem dawno nic tak poetycznego." Po przeczytaniu i obejrzeniu nadesłanego egzemplarza w drugim liście raz jeszcze powraca do tego przedmiotu i chwali zarówno tekst jak i ilustracye — „bo szczere", jak się wyraża. Siemiradzki rozwodzi się obszerniej nad zaletami artystycznemi cyklu Stachiewicza, pisząc: Ponawiam dzięki za „Królowę niebios". Stachiewicz przedziwnie zrozumiał, a co ważniejsza, odczuł sercem legendową postać Boga Rodzicy, to też do serca widza przemawiają one potężnie jakimś rzewnym urokiem, płynącym zwykle z dzieł prawdziwie natchnionych. Przed tem malutkiem, biednem, wątłem Dzieciątkiem-Jezus, nie uginają się kolana w kornem uwielbieniu, jak przed Majestatem. Nie — inne uczucie ogarnia patrząc na nie: chciałoby się przygarnąć, pieścić, lulać to Najświętsze niemowlę. Prześliczną jest prawie wszędzie postać Matki Boskiej; trudnoby było wlać w Nią więcej czystości dziewiczej, jak to uczynił Stachiewicz w „Przędzy Matki Boskiej" lub więcej myśli i uczucia, jak w podniosłej kompozycyi „Śpiewak Matki Boskiej". Tekst Gawalewicza prześliczny, dziwnie harmonijnie łączy się z rysunkami. Sympatya, z jaką przyjęła nasza publiczność i prasa „Królowę niebios", tłumaczy się nie samą tylko artystyczną wartością dzieła; tkwi ona również w budzącej się coraz wyraźniej potrzebie nadziemskiego ideału, w tem, co Francuzi ochrzcili już mianem: „*la soif du divin*". Powinszować firmie tak pomnikowego dzieła".

Ostatnie wiadomości.

Sejm kroacki zwołany na 26 bm.

Z Zagrzebia donoszą: Przewódzca stronnictwa prawa (uważanego za stronnictwo przychylne Rosyi) Starcewicz umieścił w *Hrvatsce* artykuł, nie bardzo pochlebny dla zmarłego cara. Z tego powodu namiętnie zaatakowały go *Obzor*, tryesteński *Pensiero Slavo*, tudzież pragskie *Narodni Listy*, oraz poseł z Rjeki Borczic, dawniej towarzysz polityczny Starcewicza. Najznakomitsi członkowie stronnictwa prawa zwołali przeto wiec, na którym uchwalono Starcewiczowi wotum zaufania i przesłano mu telegram hołdu jako ojcowi ojczyzny i przewódzcy stronnictwa prawa.

D. 17. bm. odprawiono w Sofii nabożeństwo żałobne za śp. hr. Hartenau, byłego księcia Aleksandra bułgarskiego, Battenberga, na które wdowa jego przybyła. Na dworcu przyjmowano ją urzędowo; książę Ferdynand wysłał po nią swój powóz. Na nabożeństwie był książę z całym dworem, wszyscy ministrowie, prezydent sobrania, oficerowie i dawni ministrowie. Książę i 1. pułk bułgarski, noszący na zawsze imię ks. Aleksandra, złożyli wieńce. Po nabożeństwie Stoiłow przedstawił księciu hrabinę.

Projekt ustawy ku zwalczaniu żywiołów przewrotu przedłożono już niemieckiej radzie związkowej. Zawiera on – według *Franfurter Ztg.* — przepisy przeciw wynoszeniu i uwielbianiu zbrodni i podusznciu osób wojskowych do nieposłuszeństwa; dalej obostrzenie i rozszerzenie przepisów o wywieraniu nacisku przez groźbę gwałtu i zmianę § 130 i 131 kodeksu karnego. W związku z tem stoją przepisy dotyczące tymczasowej konfiskaty druków.

We Francyi odkryła się świeża brudna historya. Liwerant manierek dla wojska Allez dopuścił się szachrajstw, podpadających pod kodeks karny, i minister wojny Mercier wytoczył mu śledztwo wbrew perswazyom innych ministrów, którzy podnosili, że rozgłaszanie uczynków Alleza może rzucić cień na przemysł francuzki. Dla innych ministrów kłopot to nie mały. Kiedy bowiem pisma niezawisłe poczęły rozgłaszać, że Allez dostawia liche manierki, udali się do niego redaktorowie pięciu pism, mających stosunki z rządem, z propozycyą, aby im dał 100.000 franków a one sprawę ubiją.

Allez zgodził się na to, nawet część tej sumy dał im z góry, ale pisma zwłaszcza prowincyonalne roztrąbiły rzecz tak głośno, że uciszyć jej okazało się niepodobieństwem. Widząc to, Allez zagroził owym redaktorom, że ich odda pod sąd, ponieważ pieniądze owe na nim wymusili. Rzucili się oni na wszystkie strony, aby przeszkodzić wytoczeniu procesu przeciw Allezowi, ale naprożno. Półurzędowy komunikat zaprzecza, jakoby minister prezydent Dupuy wdawał się za Allezem.

Z Rzymu donoszą, że ogłoszony został dekret królewski, mocą którego centralny zarząd finansów z gruntu został zreorganizowany, przez co się 2,900 000 franków rocznie oszczędzi. Pełna trzecia część urzędników tego zarządu poszła w odstawkę.

Projekt polskich mężów zaufania
w sprawie reformy wyborczej.

(Telegramy otrzymane wczoraj.)

Wiedeń d. 18. listopada.

Wczoraj został wydrukowany projekt polskich mężów zaufania ustawy o reformie wyborczej, którego onegdaj szczegóły Wam zakomunikowałem i rozdano go posłom. Dla informacyi muszę zanotować, że projekt ten nie jest wyrazem wszystkich polskich mężów zaufania a uchodzi tylko jako jednomyślny projekt o tyle, że zdecydowano się go wziąć za podstawę dalszych obrad, przyczem atoli poszczególni członkowie zastrzegli sobie domaganie się poczynienia niektórych zmian.

Jako charakterystyczne z projektu tego polskich mężów zaufania przytoczyć należy, że z 10 mandatów poselskich, jakie wedle projektowanej nowej ustawy przypadłoby w przyszłości więcej na Galicyę, dwa tylko dostałyby się wskutek bezpośrednich wyborów.

Projekt zawiera nadto jeszcze następujące istotne postanowienia:

Do obecnej liczby 353 członków Izby posłów Rady państwa przybyłoby jeszcze 43 posłów z piątej kuryi wyborczej, a to z Galicyi i Czech po 10, z Dolnej Austryi 4, z Morawii 4, z Tyrolu i Styryi po 2, a z Bukowiny, Salcburga, Górnej Austryi, Szlązka, Voralbergu, Istryi i Gorycyi po 1. Z posłów tych byliby wybierani przez uprawnionych bezpośrednio: z Galicyi 2, z Dolnej Austryi 3, z Czech 3, z Morawii 2, a z Styryi 1, — wszyscy inni posłowie z tej nowej piątej kuryi byliby wybierani przez tz. prawyborców.

Nowa ta ustawa o reformie wyborczej weszłaby wedle projektu wspomnianego w życie w sześć miesięcy po jej urzędowem ogłoszeniu.

Drugi w związku z tym będący projekt ustawy dotyczy zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Uprawnieni do wyboru mają być wedle tego projektu poddani austryaccy liczący ukończonych lat 24, którzy w ogóle jakiś podatek co najmniej od roku opłacają albo którzy jakieś zajęcie jako prywatni lub publiczni urzędnicy mają albo przy osobach prywatnych w gospodarstwie rolniczem lub w przemyśle, rzemiośle, w interesach transportowych lub spedycyjnych są ustanowieni. Nie są uprawnieni do wyboru służący i posłańcy, uczniowie-terminatorowie i żołnierze policyjni.

Uprawnieni do prawa wyboru są dalej ci, którzy ze skutkiem ukończyli szkoły średnie albo uzyskali zezwolenie odbycia jednorocznej służby wojskowej, absolwowani uczniowie szkół przemysłowych, rękodzielniczych, rolniczych i innych fachowych, a wreszcie ci, którzy roczny czynsz najmu w miastach 100 zł., a na wsi 50 zł. opłacają. W końcu uprawnionym jest do prawa wyboru każdy robotnik, który przynajmniej dwa lata do kasy chorych należy.

W miarodajnych kołach poselskich obecne stadyum całej kwestyi reformy wyborczej określane jest tylko jako przejściowe w obradach przygotowawczych, poczem rząd już niebawem przedłoży projekt, w którym pewne zmiany niewątpliwie będą następnie poczynione, ale którego będzie z całą siłą też bronić.

Wiedeń d. 18. listopada.

Wczoraj odbyła znowu konferencya polskich mężów zaufania, w której wzięli także udział: minister Madeyski i namiestnik Badeni.

Na dziś południe zapowiedzianą jest narada zwołana przez rząd w sprawie reformy wyborczej. Prawdopodobnie atoli ze względu na równoczesne zwołanie ważne posiedzenie Koła polskiego, znowu odroczoną zostanie.

Wiedeń d. 18. listopada.

Wczoraj wieczorem na zaproszenie posła Weigla, jako prezesa lewicy sejmowej odbyła się narada posłów polskich należących niby do tejże lewicy.

Klub ruski zastanawiał się również nad sprawą reformy wyborczej. Posłowie ruscy oświadczyli się za możliwie jak największem rozszerzeniem prawa wyborczego.

(Telegramy otrzymane dziś rano znajdują się w „Dodatku".)

Wiedeń d. 19. listopada.

Na dzisiejszej konferencyi zjednoczonej lewicy oświadczył Russ, że już wkrótce będzie w możności przedłożyć klubowi rządowy projekt reformy wyborczej.

Wiedeń d. 19. listopada.

Jak się dowiedziałem życzy sobie Hohenwarth utworzenia Izb przemysłowych z politycznemi mandatami jako równoważnika dla Izb robotniczych.

Rada państwa.

Wiedeń d. 18. listopada.

Wczorajsze posiedzenie Rady państwa nie odznaczało się niczem szczególniejszem. Toczyła się dalej dyskusya jeneralna nad projektowanem skróconem postępowaniem w sprawie procedury cywilnej. W końcu uchwalono 125 głosami przeciw 36 przejść do dyskusyi szczegółowej nad tem projektowanem postanowieniem skróconego postępowania.

Wiedeń d. 19. listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wniósł p. Roser interpelacyę, w której zapytał, czy minister finansów postara się o to, aby kainit z pokładów w Galicyi wydobywano w takiej ilości, ażeby zawsze można go było otrzymać tanio i podostatkiem.

Następnie przystąpiono do debaty nad ustawą o wysprzedażach.

Cieszyn d. 18. listopada.

Uwięzienie ks. Stojałowskiego nastąpiło tu w nocy, a dokonane zostało skutkiem tego, że ks. Stojałowski skazany był na rozmaite kary prasowe, do wykonania których sam się nie zgłosił. Ma być mu również wytoczony nowy proces prasowy o obrazę namiestnika.

Praga d. 18. listopada.

Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym do Rady państwa z czeskich gmin wiejskich okręgu Kolin, został oficyalny młodoczeski kandydat Horak przeciw kandydatowi omladinistów Raszinowi wybrany.

Petersburg d. 18. listopada.

Stan zdrowia następcy tronu rosyjskiego ks. Jerzego znacznie się pogorszył.

Berlin d. 19. listopada.

Wedle nadeszłych tutaj wiadomości, rząd japoński d. 17. bm. odpowiedział na propozycyę Stanów Zjednoczonych, że gotowe są pośredniczyć między nim a Chinami (stawiając warunek, aby nie wzywano oraz pośrednictwa mocarstw europejskich). Mianowicie propozycyę tę grzecznie, ale stanowczo odrzucił.

Paryż d. 19. listopada.

Śledztwo przeciw kapitanowi Dreyfussowi (żydowi) skończone. Dreyfuss przyznał się, i miał złożyć obszerne zeznania. Uparte zapieranie się nie mogło mu pomódz, gdyż dowody winy były zbyt silne.

Zarazem donosi główny organ antysemitów francuzkich *Libre Parole*, że sławny i osławiony korespondent *Timesa*, Blowitz (żyd szlązki) z powodu ostatnich skandalów szpiegowych wymknął się z Paryża i wyjechał do Hawru, aby zbiedz do Anglii. Wiadomość ta pewną nie jest.

Ministerstwo wojny zaprzecza, jakoby aresztowani dwaj szpiedzy niemieccy (Bessel i Schneebeck) mieli współwinnych w ministerstwie.

Madryt d. 19 listopada.

Z powodu wczorajszego zebrania republikanów przeprowadzono liczne aresztowania.

Dział ekonomiczny.

Gal. handel nierogacizną.

Wiedeń d. 17 listopada.

(Koresp. „Gaz Nar.").

Na posiedzeniu Koła polskiego dnia 11. bm. podał ks. dr. Kopyciński do wiadomości posłów polskich najnowsze szykany, jakim podlega handel nierogacizny na targu wiedeńskim w St. Marx i w Prusiech. Sprawa ta jest, powiem tu moje zdanie, pierwszorzędną dla Galicyi, bo się rozchodzi tutaj o stratę dla naszego kraju, wynoszącą przeszło 18 milionów złr. Nasze dziennikarstwo sprawami ekonomicznemi, a w pierwszym rzędzie eksportem naszych produktów zamało się zajmuje, i nie chce wiedzieć tego, że tajemna robota naszych wrogów dąży do tego, by nas zubożyć, a potem osiodłać i wprządz w taki rydwan, który nie licuje z naszą przyszłością a opóźnia wzrost bogactwa krajowego. Wszak to powszechnie wiadomo, że chłopek polski nie sprzedaje zboża, bo ma go ledwo tyle, by wyżywić siebie i rodzinę do lata. Dalej, że zarobek polny — czasowy daje mu możność okryć siebie i rodzinę. A gdy przyjdzie płacić podatki, dodatki, egzekucye, zaległości itd., to źródłem jedynem i wyłącznem, z którego czerpie grosz do pokrycia tego źródła wydatków, jest „nierogacizna." Odbierzcie mu możność spieniężenia świni, a postawicie go w takie położenie, że musi się albo zadłużyć na wysoki procent, albo gruntu kawałek sprzedać.

Już w waszem piśmie omawiałem tę sprawę szeroko, i jeszcze szczegółowo ją opiszę. Dzisiaj zwrócę uwagę na najnowsze szykany.

Dnia 6. listopada wydało tutejsze namiestnictwo „Obwieszczenie", że wszystkie świnie muszą być zabite, które są sprowadzane na targ w St. Marx w Wiedniu, i że tychże w 11 powiatach miasta sprzedawać nie wolno. Zapyta każdy nieuprzedzony, jak się to dziać może, skoro nierogacizna z Galicyi do Wiednia wysyłana przechodzi przez ręce wójta, oglądacza bydła, weterynarza, stoi 25 godzin w kontumacyi przed władowaniem do wagonów, nadto pięć dni w kontumacyi w Białej lub w Krakowie, i z szeregiem paszportów jako zupełnie zdrowa przychodzi do Wiednia.

Otóż trzeba wiedzieć, że tylko błogosławiona Galicya ma swoje drakońskie przepisy dążące do tego, ażeby kraj zubożyć, a kieszenie akcyonaryuszów w Biały, rzeźników w Wiedniu i kupców węgierskich zbogacić.

W Węgrzech inne są ustawy.

Według ustaw weterynaryjnych węgierskich wolno świnie z komitatów niezarażonych chorobą racicową wysyłać bez kontumacyi wprost na targ wiedeński.

Prawda, że jest tam obok Pesztu Steinbruch, zakład niby kontumacyjny, ale ów zakład nosi tylko firmę zakładu kontumacyjnego, a jest w rzeczywistości zakładem do opasu świń, założonym przez milionerów węgierskich.

W zeszłym tygodniu sprowadzono z komitatów niby nie zarażonych szeregi wagonów świń zarażonych na targ wiedeński. Świnie te zaraziły hallę, i do tej zarażonej halli spędzono na sprzedaż galicyjski zdrowy towar, który się tamże zaraził.

I cóż się stało? Wydano edykt, by te świnie wypałkować, i drugi, by dopóty świń żywych nie sprzedawać, dopóki zaraza z targu wiedeńskiego nie zostanie usuniętą.

Powie kto, to jest niemożliwe. Tak! to powinno być niemożliwe, ale jest tak. A dalej, jeżeli z winy czy to komuny wiedeńskiej, czy to weterynarzy została targowica wiedeńska zarażona, to winni powinni zwrócić koszta świń ich właścicielom. Ale niestety na to trzeba mieć władzę.

Druga sprawa. Mimo konwencyi handlowej zawartej z Prusami i Niemcami, mimo zaprowadzenia tak uciążliwej kontumacyi w Wiedniu, od roku, powtarzam od roku, granica pruska jest dla nierogacizny z Galicyi zamknięta, podczas gdy z Węgier tysiące tysięcy świń bez zakładu kontumacyjnego idzie do Prus. Dlaczego? Darujcie, że powiem zdanie me otwarcie. Bośmy słabi, bo z nami nikt się nie liczy, bo Prusacy dążą do tego, by Polaków nietylko w Poznańskiem, w Prusiech wschodnich i zachodnich, ale i w Galicyi zubożyć i dziadami zrobić.

A po ustąpieniu Capriviego, gdy nowy gorszy kurs pod egidą Bismarka zostaje obecnie zaprowadzony, co z nami się stanie?

Lecz papieru by brakło, by te wszystkie krzywdy wyliczyć.

Cóż począć? Ponieważ nie możemy liczyć na to, by granica niemiecka została dla naszej nierogacizny otwartą, obowiązkiem rządu i wpływowych jest dążyć do tego, by zakłady kontumacyjne w Biały i w Krakowie zostały stanowczo zamknięte; by te same prawa obowiązały Polaków, co i Węgrów, Kroatów, Serbów i Rumunów, którzy bez kontumacyi trzodę swą do Wiednia przesyłają.

Koło polskie zajmuje się dosyć żywo tą sprawą, i w niedzielę wyjechało pięciu posłów, a to Kraiński, ks. Chotkowski, ks. Kopyciński, ks. Pastor i Lewicki do St. Marx, by na miejscu tę sprawę zbadać, rozpatrzyć i odpowiednie kroki poczynić. Poczekajmy, co Koło zrobi. Ale obowiązkiem wszystkich rolników w kraju, małych i wielkich jest, domagać się dzisiaj zniesienia owych dwóch zakładów kontumacyjnych i otwarcia granicy Niemieckiej; nadto surowego przestrzegania ustaw we Węgrzech.

Niechaj słowo to zachęci innych do gorliwszego zajęcia się sprawą hodowli i handlu nierogacizną, bo to dla chłopka i pana bodaj czy nie pierwszorzędne i jedyne źródło dochodu, a dla kraju przybytek co najmniej 18 milionów zł. rocznie.

Ks. Ad.

— **Dostawy dla wojska.** Celem kontraktowego zabezpieczenia przewozu rzeczy dla wojska i obrony krajowej w obrębie 11. korpusu na rok 1895 odbędzie się w dniu 23. bm. rozprawa ofertowa w wojskowych magazynach prowiantowych w Brodach, Brzeżanach, Czerniowcach, Czortkowie, Kołomyi, Lwowie, Wielkich Mostach, Rawie Ruskiej, Nowej Żuczce, Stanisławowie, Suczawie, Tarnopolu, Tłumaczu, Trembowli i Złoczowie.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Samuela Waldmanna, kuśnierza i Józefa Libergalla, kupca we Lwowie, i Szymona Mühlbauera, kupca w Jarosławiu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. listopada 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·50 do 288·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. 4% los. w 56-latach 96·80 do 97·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·70 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·— do 96·70. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·— do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28 50, Losy miasta Stanisławowa 45·— do 49·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·10 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·35·— do 1·38·—. Rubel rosyjski papierowy 1·35·50 do 1·37.50. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20.

Z rynków towarowych

Lwów 19. listopada. Pszenica nowa 6 25 do 6·75, stara 0·— do 0·—, żyto nowe 5·— do 540, stare 0·— do 0·—, jęczmień brow. 5 25 do 6·—, jęczmień pastewny 4·— do 4·50, owies stary 0·— do 0·—, owies nowy 5·— do 5·30, rzepak nowy stacyami 8.75 do 9·15. groch 5·— do 8·—, wyka 4·75 do 5 —, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czer. gal. 48·— do 60·—, rosyjski 60·— do 69·—, biała 60·— do 90·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·— do 5·25, chmiel 25·— do 50·—, konicz szwedzki —·— do —·—, spirytus —·— do —·—, tymotka 22·— do 30·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie mdłe. Konicz czerwony, biały i tymotka w doborowych gatunkach poszukiwane.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe poleca owies obroczny w każdych ilościach.

Podwołoczyska 19. Dowóz zboża rosyjskiego wzmógł się, obroty jednak były słabe. Płacono: pszenicę białą po zł. 4·80 do 5·—, żółtą 4·40 do 4·80, czerwoną 4·50 do 4·90, żyto 4·60 do 4·90, owies 3·50 do 4·50, kukurudza 4·50. W jęczmieniu obrotów nie było.

Wiedeń dnia 19. listopada

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	6·86	—	6·93
żyto na wiosnę	6·02	—	6·08
owies na wiosnę	6·17	—	6·22
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·21	—	6·43
rzepak na sierpień-wrzesień	10·70	—	10·80
„ „ styczeń-luty	11·60	—	11·70

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. listopada.

Hotel Żorża. O. Schnell z Firlejówki, Wł. Górski z Kaźmienicy, M. Murzyński z Buczacza, E. Chronowski z Krakowa, J. Szumpeter z Buska. A. Wisłocki z Dembicy, J. hr. Mycielski z Przeworska, H. Kern z Brzeżan.

Hotel Imperial. L. hr. Dębicki z Jaworowa, T. hr. Stadnicki z Gumnisk, A. br. Poceyko z Posyi, K. Jaźwiński z Podniestrzan, K. Lipiński z Sanoka, K. Geringer z Tarnowa, F. Waas i A. Galia z Wiednia, A. Rayvich z Fiumy, S. Matkowski ze Szczerca, J. Mikułowski z Dobromila, dr. E. Szalay z Przemyśla.

Hotel Centralny. B. Widajewicz z Wołcniowa, K. Puchalski z Dworca, B. Wierchleyski z Koborowca, W. Jabłoński z Derczowa, S. Józefowicz z Chołojowa, P. Wołodkiewicz z Bursztyna, L. Osuchowski z Płotyczy D. Schramek z Wiednia, E. Zieleniewski z Krakowa, L. Weiner z Eger, L. Haber, S. Biseliches, L. Kolonics. M. Scharnirer z Wiednia, G. Wuthe, N. Rosenthal z Brodów, Z. Zdanowicz ze Schodnicy.

Hotel Krakowski. F. Mikulski z Tarnowa, J. Riedl z Krakowa, H. Schojn z Isakowa, J. Rybińska i A. Höllerowa z Jaworowa, A. Suleckz z Turki koło Chyrowa, L. Brzezowski z Pol. Ostrawy, A. L. von Sumer z Krosna.

Grand Hotel. Hr. A. Dzieduszycki z Czortkowa, hr. K. Korytowski z Płotyczy, hr. W. Korytowski z Tarnopola, B. Fischer z Wiednia, A. Dziech z Teschen, J. Adler z Wiednia, E. Ochs z Tarnopola, C. Sayler ze Stuttgartu, M. Buschbaum i S. Sonnenschein z Wiednia, J. Trauer z Budapesztu, J. Liebmann z Wiednia, H. Franke z Lipska, J. Weissburger z Pragi, P. Romanowska z Ostrowa, A. Bredt z Ottyni,u L. Rossenberg z Wygody.

Stan powietrza Obie ubiegłe doby były pochmurne i mgliste.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 776 mm.

Prognoza na dobę d. 20. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku połudn., o średniej prędkości 3 m sek

Średnia temperatura doby pozostanie około +2°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Dziś dnia 20. listopada: św. Feliksa.— św. Sobor św. Mychaiła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ostrzeżenie. Z powodu rozsiewanych pogłosek przez złośliwych ludzi których sądownie poszukiwać będę, jakobym zakład mój rzeźbiarsko-kamieniarski pod firmą Leopold Schimser nadal nie prowadziła, jestem zmuszoną sprostować, że pogłoski te są fałszywe, gdyż tak dawniej, jak i teraz zakład po ś. p. mężu moim prowadzę i polecam się szanownej P. T. Publiczności, wdowa po ś. p. Leopoldzie Schimserze. Fabryka, atelier oraz wystawa przy ul. Piekarskiej vis-a vis cmentarza Łyczakowskiego. Kantor i skład ulica Łyczakowska l. 20.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9 56	7·21	.
Bełzca	.	.	9 56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10 26	.
Ławocznego (Munkacza Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10 26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Lisku ogłosił w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" pod dniem 1. listopada b. r. l. 2300 konkurs na dwie posady **lekarzy okręgowych** z siedzibą w miasteczku Lutowiskach i w Baligrodzie z roczną płacą po 500 złr. i ryczałtem na koszta podróży obowiązkowych w rocznej kwocie po 400 złr. z terminem do wniesienia podań o te posady do 15. grudnia 1894 pod warunkami w ustawie z 2. lutego 1891 Nr. 17 Dz. ust. kr. określonemi.

Aviso.

Behufs Sicherstellung der contractlichen Strecken-Verfrachtung militär-ärarischen Güter, einschliesslich jener der Landwehr auf den Verfrachtungsrouten, dann der Cantonierungs- und Locoverführung in den Garnisonen des 11. Corps-Bereiches auf die Zeit vom 1. Jänner bis 31. December 1895 wird am 23 November 1894 um 10 Uhr Vormittags betreffs der Streckenverfrachtung im Amtslocale des Militär-Verpflegs-Magazins in Lemberg — betreff's der Locoverführung in den Amtslocalen der Militär- (Landwehr-) Stations-Commanden beziehungsweise Militär - Verpflegs - Magazine der betreffenden Garnisonsorte eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.

Die näheren Bedingungen sind in der im Blatte „Gazeta Narodowa" Nr. 291 vom 17. November 1894 vollinhaltlich verlautbarten Kundmachung enthalten.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.